


Krzysztof Lesiakowski

Uniwersytet Łódzki / University of Lodz

 <https://orcid.org/0000-0002-6176-6064>

## Propaganda i polityka. Problem rewindykacji dzieci polskich z okupowanych Niemiec na łamach wybranych tytułów prasy krajowej w pierwszych latach po II wojnie światowej

### Summary

#### Propaganda and Politics. The Problem of the Revindication of Polish Children from Occupied Germany in the Pages of Selected Titles of the Nationwide Press in the First Years after World War II

One of the painful losses inflicted on Poland by the Third Reich was the theft of children for the purpose of Germanization. After the defeat of Nazi Germany, a restitution campaign was launched. Its effectiveness depended not only on the involvement of the state apparatus, but also on the involvement of the Polish society in the search for the lost children. In the contemporary realities, it was the press that shaped the attitude of the general public. Therefore, it is reasonable to ask how the Polish press addressed the problem of the restitution of Polish children from occupied Germany. Did it really support the search, or were these activities primarily a tool of politics and propaganda? Given the fact that Łódź was a leading centre in the Nazi policy of Germanization of Polish children, it was necessary to check to what extent the Łódź press – “Dziennik Łódzki”, “Express Ilustrowany”, “Głos Robotniczy”, “Kurier Popularny” – joined the activities for the search for the lost children. The information obtained from them was then confronted with selected texts from nationwide newspapers. The analysis of the content of the press in terms of searching for and reclaiming Polish children gave a surprising result. It turned out that the newspapers



© by the author, licensee University of Lodz – University of Lodz Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC-BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

**Funding Information:** not applicable. **Conflicts of interests:** none. **Ethical Considerations:** the authors assure of no violations of publication ethics and take full responsibility for the content of the publication.

**Declaration regarding the use of GAI tools:** not used

Received 2025-11-25. Verified 2025-11-25. Reviewed 2025-12-16. Accepted: 2025-12-29

took up this problem more broadly only in 1947. The articles demonstrated that the sources of the poor effectiveness of the reclaiming action were always abroad, in countries and institutions that were political opponents of Warsaw. Hence, it should be stated that the pro-reclaiming activity of the Polish press was not an independent action of individual newspapers' editorial offices but a function of the foreign policy of post-war Poland.

**Keywords:** germanization of children, reclaiming children, 8<sup>th</sup> Nuremberg Trial, Polish press after World War II, Łódź

### Streszczenie

Jedną z bolesnych strat zadanych Polsce przez III Rzeszę był rabunek dzieci w celach germanizacyjnych. Po klęsce nazistowskich Niemiec podjęto akcję rewindykacyjną. Jej skuteczność zależała nie tylko od zaangażowania aparatu państwowego, ale także od włączenia się w poszukiwania społeczeństwa polskiego. W ówczesnych realiach rolę czynnika kreującego w najszerszym zakresie postawy społeczne odgrywała prasa. Stąd za zasadne należy uznać pytanie, w jaki sposób polska prasa podejmowała na swoich łamach problem rewindykacji dzieci polskich z okupowanych Niemiec. Czy realnie wspierała poszukiwania, czy też działania te przede wszystkim były narzędziem polityki i propagandy? Z uwagi na fakt, iż Łódź była wiodącym ośrodkiem w nazistowskiej polityce germanizacji dzieci polskich, należało sprawdzić, w jakim zakresie prasa łódzka – „Dziennik Łódzki”, „Express Ilustrowany” „Głos Robotniczy”, „Kurier Popularny” – włączyła się w działania na rzecz poszukiwania utraconych dzieci. Uzyskane informacje skonfrontowano z wybranymi tekstami z gazet ogólnopolskich. Analiza zawartości prasy pod kątem tematu poszukiwania i rewindykacji dzieci polskich dała zaskakujący rezultat. Okazało się, że gazety szerzej podjęły ten problem dopiero w 1947 r. Z treści artykułów wynikało, iż źródła słabej efektywności akcji rewindykacyjnej zawsze były na zewnątrz, w państwach i środowiskach, które dla Warszawy stanowiły przeciwnika politycznego. Stąd należy stwierdzić, że prorewindykacyjna aktywność polskiej prasy nie była samoistnym działaniem poszczególnych redakcji, a funkcją polityki zagranicznej władz polowej Polski.

**Słowa kluczowe:** germanizacja dzieci, rewindykacja dzieci, ósmy proces norymberski, prasa polska po II wojnie światowej, Łódź

**D**ruga wojna światowa przyniosła wręcz niebywały postęp w sferze techniki wojskowej, co przekładało się także na wprowadzenie nowych urządzeń w życie codzienne milionów cywilów. Jest jednak cała gama następstw, która dowodziła, iż ludzkość przekroczyła wtedy granice dotąd uznawane za nieprzekraczalne. Zagłada milionów istnień ludzkich w coraz wydajniejszych komorach gazowych czy łapanki na ulicach, które należy uznać za formę polowania na ludzi, są tego dowodem. O kryzysie cywilizacji świadczy też rabunek dzieci przez III Rzeszę w celach germanizacyjnych.

Ważnym ośrodkiem germanizacyjnym dzieci polskich na obszarze tzw. Kraju Warty była Łódź (w czasie okupacji Litzmannstadt). Z ustaleń niemieckiej badaczki Ines Hopfer wynika, że w tym mieście w latach 1940–1941 przeprowadzono pilotażowy program, który stał się podstawą akcji rabunku polskich dziewcząt i chłopców w celu ich zniemczenia<sup>1</sup>. W Łodzi funkcjonowała filia Głównego Urzędu Rasy i Osadnictwa SS (Rasse und Siedlungshauptamt SS Ausenstelle Litzmannstadt) – podmiotu odgrywającego wiodącą rolę w przygotowaniu i realizacji akcji germanizacyjnej. Na czele „słynnego Rassenamtu” – jak donosiła jedna z powojennych łódzkich gazet – stał „znany polakożerca z Reichu” dr Herbert Grohmann. W jedynej w swoim rodzaju fabryce wynaradawiania dzieci piętrzyły się fotografie tysięcy maleństw, które wydarte z objęć matek – uznane zostały za rasowo odpowiednie, wobec czego zacierano ślady ich polskości. Przemianowane na Trudy, Gerdy, Heinzów i Franzów – zostały wywiezione w głąb Niemiec<sup>2</sup>.

Wspomniany urząd dysponował własnym tzw. obozem rasowym przy ul. Spornej 73 (Landsknechtstrasse), w budynku klasztoru oo. bernardynów. Trafiały tu dzieci z Łodzi i okolic, ale także z Kujaw, Pomorza czy Wielkopolski<sup>3</sup>. W obozie poddawane były wielostopniowym badaniom rasowym. Najmłodsze dzieci, po uznaniu, że posiadają cechy nordyckie, były wywożone do ośrodka germanizacyjnego w Bruczkowie, a od grudnia 1942 r. do tzw. Gaukinderheim w Kaliszu lub do ośrodków Lebensbornu. Na wstępnym etapie kwalifikacji dzieci w celu germanizacji swoją rolę odgrywał też Wydział Zdrowia (Gesundheitsamt) oraz Wydział Młodzieży (Jugendamt) Zarządu Miejskiego w Łodzi, a także Centrala Przesiedleńcza Oddział w Łodzi (Umwandererzentralstelle Posen Dinststelle Litzmannstadt)<sup>4</sup>.

Warto podkreślić, że jeśli okupowana Łódź była jednym z najważniejszych ośrodków germanizacji polskich dzieci, to po wojnie miasto stało się jednym z pierwszych, w których podjęto zorganizowane działania na rzecz rewindykacji najmłodszych Polaków wywiezionych do Niemiec. Według prasowych doniesień „nie miały one precedensu w skali kraju”<sup>5</sup>. Wiodącą rolę w tym zakresie odegrał

<sup>1</sup> I. Hopfer, *Geraubte Identität. Die gewaltsame „Eindeutschung” von polnischen Kindern in der NS-Zeit*, Wien–Köln–Wiemar 2010, s. 86.

<sup>2</sup> *Fuehrer mi go podarował... Polskie dzieci muszą wrócić do kraju. Kiedy wreszcie nam je oddadzą?*, „Express Ilustrowany” [dalej: EI], 6 X 1948, nr 276, s. 2.

<sup>3</sup> A. Galkiewicz, J. Baranowski, *Obóz filii łódzkiej Głównego Urzędu Rasy i Osadnictwa SS przy ulicy Spornej 73*, [w:] *Obozy hitlerowskie w Łodzi*, red. A. Głowacki, S. Abramowicz, Łódź 1998, s. 134.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 138–139.

<sup>5</sup> *Wracają dzieci polskie wywiezione w czasie wojny w głąb Niemiec. – Szef Misji Rewindykacyjnej w Łodzi*, EI, 26 II 1947, nr 56, s. 3. *Vide* też: *Poszukiwania dzieci wywiezionych do Niemiec. W styczniu referat rewindykacji w Łodzi odszukał 62 dzieci*, „Dziennik Łódzki” [dalej: DŁ], 28 II 1947, nr 58, s. 6.

Wiktor Pietruszka, pracownik Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w Łodzi. W sierpniu 1945 r. doprowadził on do stworzenia Referatu Rewindykacji Dzieci Polskich<sup>6</sup>. Drugi tego rodzaju ośrodek uruchomił w Katowicach dr Roman Hrabar, najpierw zastępca, a potem naczelnik Wydziału Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach<sup>7</sup>.

Działania rewindykacyjne nie mogły jednak ograniczać się tylko do przedsięwzięć lokalnych. Koniecznością było nadanie im charakteru akcji ogólnokrajowej. Pierwszym krokiem w tym kierunku było rozesłanie w lipcu 1945 r. przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej (MPiOS) do terenowych placówek opieki okólnika z poleceniem nadesłania do 10 września spisów dzieci zabranych przez Niemców i wywiezionych do Rzeszy<sup>8</sup>. Bez tego rodzaju danych trudno było sobie wyobrazić rewindykację. Działania poszukiwacze na obszarze okupowanych Niemiec od początku były bardzo skomplikowane z uwagi na konsekwencje zmiany granic państwa polskiego, ukształtowanie się nad Wisłą nowej władzy, która nie cieszyła się zaufaniem zachodnich aliantów, a także konkurencją ze strony instytucji uznających autorytet rządu na emigracji. „Dzieci stały się pożywką w bitwie między oficerami łącznikowymi londyńskiej i warszawskiej Polski, o serca i umysły polskich uchodźców, jak również paliwem dla rozwijającej się propagandy między Wschodem i Zachodem”<sup>9</sup>. Do tego dochodził opór samych Niemców, którzy utrudniali lub co najmniej z obojętnością traktowali polskie starania rewindykacyjne<sup>10</sup>.

W tych realiach poszukiwanie i odzyskiwanie wywiezionych dzieci przekraczało możliwości państwowego aparatu repatriacyjnego, którym kierował Generalny Pełnomocnik ds. Repatriacji. Podobnie placówki Polskiego Czerwonego Krzyża (PCK) na obszarze Niemiec, realizując wiele zadań o charakterze sanitarno-

<sup>6</sup> Międzynarodowa sesja naukowa „Dziecko w okresie II wojny światowej”, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie, sygn. 1/267/2; W. Pietruszka, Sierocstwo w Polsce w okresie okupacji hitlerowskiej, kwiecień 1979, *ibidem*, k. 160; *Poszukiwania dzieci wywiezionych...*, s. 6.

<sup>7</sup> Życiorys Romana Hrabara, b.d., Archiwum Akt Nowych w Warszawie [dalej: AAN], Generalny Pełnomocnik Rządu ds. Repatriacji [dalej: GPRSR], sygn. 315, k. 8; Karta personalna – Roman Hrabar, 6 XII 1946, *ibidem*, k. 9–10; A. Fedorowicz, *Sylwetka Romana Hrabara*, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/1550379,1,sylwetka-romana-hrabara.read> (dostęp: 15 VIII 2024).

<sup>8</sup> J. Wasiak, *Rewindykacja dzieci łódzkich z Niemiec*, „Rocznik Łódzki” 1962, t. VI (IX), s. 179; Do Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego m. Łodzi, 27 VII 1945, Archiwum Państwowe w Łodzi [dalej: APŁ], Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miejski – Wydział Opieki Społecznej [dalej: WOS], sygn. 56, k. 12.

<sup>9</sup> L. Taylor, *In the Children's Best Interests. Unaccompanied Children in American-Occupied Germany, 1945–1952*, Toronto–London 2017, s. 302–303.

<sup>10</sup> J. Wnuk, H. Radomska-Strzemecka, *Dzieci polskie oskarżają (1939–1945)*, Warszawa 1961, s. 43.

-opiekuneczym, nie były w stanie zwiększyć efektywności swoich starań w zakresie rewindykacji polskich dzieci. Niezbędne było więc stworzenie wyspecjalizowanej komórki, która reprezentowałaby państwo polskie w relacjach z alianckim aparatem okupacyjnym w poszczególnych strefach oraz United Nations Relief and Rehabilitation Administration (UNRRA – Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy), w której rozległych kompetencjach znalazły się także sprawy odszukiwania i repatriacji dzieci narodów zjednoczonych, w tym i polskich. Takim podmiotem był od marca 1947 r. zespół Pełnomocnika ds. Rewindykacji Dzieci Polskich. Należy przy tym zauważyć, że wyraźny wpływ na powstanie tej komórki miała UNRRA, której wysoka przedstawicielka Eileen Blackey, odwiedzając Polskę w sierpniu 1946 r., zarzuciła stronie polskiej niedostatek zaangażowania w sprawę poszukiwania dzieci. W związku z tym prosiła o przysłanie kilkunastu osób „kochających dzieci” (nauczycieli, księży i innych) i – co ważne – znających sytuację społeczno-polityczną w kraju<sup>11</sup>.

Aby podjęta akcja rewindykacji dzieci była skuteczna, niezbędne stało się nie tylko zaangażowanie aparatu państwowego, ale także włączenie w poszukiwania społeczeństwa polskiego. W ówczesnych realiach rolę czynnika kreującego w najszerszym zakresie postawy społeczne spełniała prasa. Warto więc postawić pytanie, w jaki sposób polskie gazety podejmowały na swoich łamach problem rewindykacji dzieci polskich z okupowanych Niemiec. Czy realnie wspierały poszukiwania, czy też działania te przede wszystkim wpisywano w główne nurty polityki i propagandy? Z uwagi na fakt – co wykazano powyżej – iż Łódź była wiodącym ośrodkiem w nazistowskiej polityce germanizacji polskich dzieci, a także i to, że w tym właśnie mieście zainicjowano działania na rzecz poszukiwania utraconych dzieci, w niniejszym artykule przebadana zostanie przede wszystkim prasa łódzka – *pepeerowski* „Głos Robotniczy” oraz *pepeesowski* „Kurier Popularny” i tzw. miejskie gazety: „Dziennik Łódzki” oraz „Express Ilustrowany”. Prasę ogólnopolską – choćby z uwagi na dużą liczbę tytułów i numerów – objęto kwerendą w bardzo ograniczonym zakresie<sup>12</sup>. Zwykle w celu konfrontacji informacji z prasy lokalnej z tym, o czym pisała prasa o zasięgu krajowym.

Analiza zawartości prasy pod kątem tematu poszukiwania i rewindykacji dzieci polskich dała zaskakujący rezultat. W sierpniu 1945 r. przeprowadzono w kraju spis dzieci zabranych na germanizację, co było niezwykle ważne, gdyż potrzebne

<sup>11</sup> Protokół konferencji z delegacją UNRRA, 16 VIII 1946, Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Biuro Repatriacji, sygn. 109, k. 4.

<sup>12</sup> Z tych samych powodów nie objęto kwerendą prasy regionalnej, drukowanej w innych miastach. Wiadomo jednak, że na jej łamach także pojawiały się teksty dotyczące problematyki germanizacji dzieci polskich. *Vide*: R. Hrabar, *Dzieci polskie ofiary hitleryzmu*, „Dziennik Zachodni”, 30 XII 1946, k. 2.

były konkretne dane o liczbie poszukiwanych dzieci, nie mówiąc już o wykazach zawierających ich imiona i nazwiska. Spis spotkał się jednak z niewielkim odzewem społecznym – zgromadzono tylko 916 kart, z tego 530 dotyczących dzieci z Łodzi<sup>13</sup>. W pewnej mierze wynikało to z faktu, że przedsięwzięcie to nie zostało nagłośnione przez prasę. Jest to o tyle dziwne, że przygotowując spis, organizatorzy w imieniu MPiOS zapowiadali zamieszczanie odpowiednich ogłoszeń w gazetach: „Wydział Opieki Społecznej [Zarządu Miejskiego w Łodzi – przyp. K.L.] prosi o spowodowanie umieszczenia w łódzkiej prasie codziennej w czasie od 15 do dnia 20 [sierpnia] br. załączonego obwieszczenia”<sup>14</sup>. Ze zdziwieniem należy stwierdzić, że łódzkie gazety milczały jednak na temat spisu. Na ich łamach latem 1945 r. nie pojawił się więc wątek poszukiwania dzieci. „Dziennik Łódzki” w numerze z 23 września bardzo skrótowo odnotowywał tylko kwestię repatriacji Polaków z obszaru okupowanych Niemiec i udziału polskiej delegacji z gen. Karolem Świerczewskim na czele w rozmowach z aliantami w Berlinie na ten temat, ale ani słowem nie wspomniano o dzieciach<sup>15</sup>. To milczenie było bardzo wymowne i symptomatyczne. Nie zmienia tej oceny fakt, że „Głos Ludu” w numerze z 23 września 1945 r. napisał, że w austriackim Salzburgu w jednej ze szkół pod polską opieką znajdowało się 11 chłopców (głównie z Łodzi)<sup>16</sup>. Wygląda na to, że rewindykacja dzieci nie wykraczała w tym momencie poza poziom ogólnej akcji repatriacyjnej i indywidualnych poszukiwań prowadzonych przez PCK<sup>17</sup>. W takiej formie mogła ona dać efekty jedynie w przypadku dzieci starszych, które wiedziały, jaki los je spotkał. Takich szans nie miały dzieci najmłodsze czy urodzone w czasie wojny w głębi Rzeszy.

Problem dzieci jako odrębnej grupy, na którą ukierunkowana byłaby akcja repatriacyjna, a zwłaszcza rewindykacyjna, w zasadzie nie istniał do początku 1947 r. Wtedy nastąpiły widoczne zmiany. Wiązać to należy z podjęciem działalności przez zespół R. Hrabara – Pełnomocnika ds. Rewindykacji Dzieci Polskich, co nastąpiło w marcu tego roku. Zintensyfikowane poszukiwania na obszarze Niemiec znalazły teraz szerokie odbicie w prasie. Można wręcz powiedzieć, że władze państwowe

<sup>13</sup> J. Wasiak, *op. cit.*, s. 180.

<sup>14</sup> Pismo do Oddziału Prasowego, 9 VIII 1945, APŁ, WOS, sygn. 56, k. 41. *Vide* też: Spis dzieci zabranych z rodzin polskich w celu germanizacji, [1945], AAN, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, sygn. 371, k. 42.

<sup>15</sup> *Repatriacja Polaków z Niemiec*, DŁ, 23 IX 1945, nr 80, s. 2.

<sup>16</sup> *Gdzie są teraz dzieci – janczary wywiezione przez hitlerowców*, „Głos Ludu”, 23 IX 1945, nr 251, s. 6.

<sup>17</sup> Ze sprawozdania Zarządu Głównego PCK za listopad 1945 r. wynika, że stosownych wywiadów udzielono Polskiej Agencji Prasowej, „Rzeczypospolitej”, „Życiu Warszawy” (Sprawozdanie z działalności PCK za czas 1 XI – 30 XI 1[9]45, AAN, Delegatura Zagraniczna PCK na Niemcy, sygn. 53, k. 13).

wszczętą akcją propagandową usiłowały nadrobić stracony czas, bowiem przez prawie dwa powojenne lata nie podjęto szerszych starań o odszukanie dzieci zabranych w celach germanizacyjnych.

Warto podkreślić, że łódzki „Express Ilustrowany”, donosząc o możliwości poszukiwania dzieci na obszarze Niemiec, pisał, że Referat Rewindykacji Dzieci Polskich będzie poszukiwał osób, które w chwili porwania nie miały ukończonych 16 lat. Co ciekawe, podkreślano, że poszukiwania będą dotyczyły wszystkich dzieci, niezależnie od obywatelstwa i narodowości ich rodziców<sup>18</sup>. O zmianie sytuacji świadczyły już utrzymane w alarmistycznym tonie tytuły: *Tysiące rodzin w Polsce czeka na powrót swoich dzieci porwanych przez Niemców; Niemcy porwali nam 150 000 dzieci. Dotychczas zwrócili 300; Ani jedno dziecko polskie nie może być zgermanizowane; Naciu wróc do matki. Ani tam twój dom ani... Tragedia matek, którym zrabowano dzieci.*

W artykułach tych podkreślano, że duża liczba polskich dzieci wciąż pozostaje w Niemczech. „Dziennik Łódzki” w numerze z 12 listopada 1947 r., powołując się na dane MPiOS, pisał o 150 000 „porwanych dzieci”, z których do tego momentu miało powrócić zaledwie 300! We wrześniu roku następnego podano informację o 200 000 dzieci zabranych i 6000 rewindykowanych z zachodnich stref<sup>19</sup>. Z pewnością te zestawienia liczb miały mobilizować czytelników do większej aktywności na rzecz dopełnienia formalności niezbędnych do skutecznego przeprowadzenia rewindykacji danego dziecka<sup>20</sup>. W tej sytuacji trochę zaskakuje informacja podana przez „Kuriera Popularnego”, który podkreślił, że mimo starań zespołu Romana Hrabara (zorganizował powrót wspomnianych 300 dzieci), na obszarze Niemiec, a „szczególnie w strefie amerykańskiej” znajduje się około 50 000 dzieci polskich. W tym wypadku skala powrotów także była niewielka, ale operowano dużo mniejszą liczbą dzieci pozostających w Niemczech. Tymczasem ta sama gazeta pół roku

<sup>18</sup> Referat miał swoją siedzibę przy ul. Adama Próchnika 11, II p. *Vide: Zgłaszajcie dzieci wywiezione do Niemiec*, EI, 12 IV 1947, nr 99, s. 3.

<sup>19</sup> Liczbę 200 000 zrabowanych dzieci podaje się także we współczesnej polskiej literaturze przedmiotu: *Raport o stratach poniesionych przez Polskę w wyniku agresji i okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej. Opracowanie*, t. I, [Warszawa 2022], s. 135; W. Polak, S. Galij-Skarbińska, *Zbrodnia i grabież. Jak Niemcy tuszują prawdę o sobie 1939–2019*, Kraków 2019, s. 135. Niemieckie ustalenia w tej kwestii są wielokrotnie mniejsze (od 20 do 50 000): T. Majta, *Lebensborn – megalomania Heinricha Himmlera*, [w:] *Teraz jesteście Niemcami. Wstrząsające losy zrabowanych polskich dzieci*, Kraków 2018, s. 100; I. Helbing, *Polens verlorene Kinder. Die Suche und Repatriierung verschleppter polnischer Kinder nach 1945*, Frankfurt (Oder) 2015, s. 18; D. Schmitz-Köster, *Raubkind. Von der SS nach Deutschland verschleppt*, Freiburg–Basel–Wien 2018, s. 51.

<sup>20</sup> *Niemcy porwali nam 150 000 dzieci. – Dotychczas zwrócili zaledwie 300*, DŁ, 12 XI 1947, nr 310, s. 2; E. Ligocki, *Kradzież dzieci polskich. Rodziny niemieckie ukrywają je przed wszelką kontrolą*, DŁ, 13 IX 1948, nr 253, s. 3.

wcześniej informowała, że liczba wywiezionych dzieci „sięgać miała ćwierć miliona”, zaś powroty dotyczyły 2000 młodych Polaków. Do wartości ćwierć miliona powrócono jeszcze w tekście ze stycznia 1948 r. (wtedy podano, że wróciło mniej więcej 3000 dzieci)<sup>21</sup>. Z tego wynika, że prasowa narracja nie była jednoznaczna w kwestii liczby dzieci zagrabionych i odzyskanych. Podawane liczby oscylowały jednak wokół 200 000. Liczba dzieci odzyskanych to maksymalnie 6000 ze stref zachodnich i 20 000 ze strefy sowieckiej<sup>22</sup>.

Ogromna rozbieżność między tymi wartościami stanowiła punkt wyjścia do mobilizacji Polaków w staraniach o odzyskanie najmłodszych rodaków. Wyraźnie tę kwestię jeszcze w końcu lutego 1948 r. akcentował „Głos Robotniczy”.

Wzywamy wszystkich rodziców i opiekunów, których dzieci lub wychowankowie zostały wywiezione do Niemiec, a dotąd nie powróciły, aby złożyły przed władzami administracji ogólnej lub samorządu terytorialnego – zeznania, w których należy podać następujące dane: imię i nazwisko dziecka, miejsce i data urodzenia, imiona rodziców, opis (względnie fotografia) dziecka i znaki szczególne, skąd i kiedy dziecko zostało zabrane oraz w jakich okolicznościach, ostatnie wiadomości o dziecku<sup>23</sup>.

Natomiast „Expres Ilustrowany” podobny apel – „Polskie dzieci muszą wrócić do kraju” – kierował także do Polaków, którzy w czasie wojny pracowali przymusowo w Niemczech. Wzywał ich, by „złożyli zeznanie o każdym dziecku polskim, o którego wywiezieniu cokolwiek słyszeli czy widzieli”<sup>24</sup>. Niewątpliwie to skierowane do byłych robotników przymusowych wezwanie było zasadne, gdyż osoby te mogły mieć tego rodzaju wiedzę.

Wezwania do zintensyfikowania gromadzenia danych o utraconych dzieciach były wzmacniane, inna sprawa, że dość rzadkimi, artykułami o trwających powrotach i udanych rewindykacjach. Tego rodzaju teksty utrwały przekonanie, że akcja

<sup>21</sup> *Okolo 50 tys. dzieci polskich znajduje się jeszcze na terenie Niemiec*, „Kurier Popularny” [dalej: KP], 8 XI 1947, nr 304, s. 4; *Niemcy zamieniają dzieci korzystając z braku odpowiedniej kontroli*, KP, 19 X 1947, s. 3; *Dzieci polskie w Niemczech mają utrudniony powrót do kraju*, KP, 14 I 1948, nr 14, s. 3.

<sup>22</sup> E. Ligocki, *op. cit.*, s. 3. W literaturze przedmiotu ocenia się, że do kraju repatriowano łącznie blisko 32 000 zabranych na germanizację dziewcząt i chłopców (R. Hrabar, *Janczarowie XX wieku*, Katowice 1983, s. 268). Nie brak jednak badaczy, którzy kwestionują tę liczbę (J. Gałęziowski, *Niedopowiedziane biografie. Polskie dzieci urodzone z powodu wojny*, Warszawa 2022, s. 258).

<sup>23</sup> W przypadku Łodzi te dane miały być składane w Biurze Informacyjnym PCK przy ul. Piotrkowskiej 236 (*Ani jedno dziecko polskie nie może zostać zgermanizowane*, „Głos Robotniczy” [dalej: GR], 21 II 1948, nr 51, s. 7).

<sup>24</sup> *Fuehrer mi go podarował...*, s. 2.

poszukiwawcza ma sens i może zakończyć się pozytywnymi efektami. W końcu lutego 1947 r. „Express Ilustrowany” donosił z pewną nutą optymizmu zawartą w tytule artykułu: *Wracają dzieci polskie wywiezione w czasie wojny w głąb Niemiec*. Podobnie w listopadzie tego samego roku pisano na łamach „Kuriera Popularnego”, donosząc o powrocie z Hiszpanii grupy 28 dzieci w wieku 6–16 lat, wysiedlonych z Polski do Niemiec, „skąd agenci drugiego korpusu wywieźli je do Hiszpanii, chcąc uniemożliwić powrót do kraju”<sup>25</sup>. Słuszność prowadzonej akcji rewindykacyjnej powinny też wzmacniać wśród czytelników informacje o dalszym losie odzyskanych dzieci. Oficjalnie rysował się on optymistycznie. Świadczyć o tym miał los 1400 dzieci z zachodnich Niemiec i Austrii, które powróciły do Polski do początku kwietnia 1947 r. Z tej liczby 900 miało odnaleźć rodziny, 110 trafiło do rodzin zastępczych, a pozostałe umieszczono w zakładach opiekuńczych PCK, Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci czy komitetów opieki społecznej<sup>26</sup>.

W wielu tekstach pojawił się wątek przeszkód, które tłumaczyły wolne tempo rewindykacji dzieci. Na czołowym miejscu znalazły się te o charakterze politycznym. Wątki obiektywne, brak dostatecznych danych potwierdzających polskość danego dziecka, opisywano rzadko i ogólnikowo:

Jeżeli można uznać istniejące trudności w stosunku do dzieci niezidentyfikowanych – to niczym nie podobna wytłumaczyć powodów i przyczyn, dlaczego nie zwracają nam dzieci, których ślad został odnaleziony i o które daremnie zabiegały zrozpaczone matki. [...] Jednocześnie niemal dzień w dzień Referat Rewindykacji dzieci polskich w Wydziale Opieki Społecznej nawiedzany jest przez matki i rodziny wywiezionych maleństw. Dlaczego nie wracają? Na co się czeka? Jakich dowodów mam jeszcze dostarczyć? Czego jeszcze chcą? – pytała wczoraj w Opiece Społecznej jedna z matek, która od przeszło dwóch lat zabiega o zwrot zabranego dziecka<sup>27</sup>.

We wszystkich problemach związanych z koniecznością zmierzenia się z alianckimi przepisami dotyczącymi wydania stronie polskiej dziecka widziano jedynie mnożenie trudności formalnych, źle pojmowany humanitaryzm i działanie w interesie niemieckich rodzin. Aby przełamywać wymogi dotyczące dostarczenia rozmaitych dokumentów, „Dziennik Łódzki” wzywał do udzielenia pomocy władzom

<sup>25</sup> *Wracają dzieci polskie...*, s. 3; *Dzieci polskie wracają z Hiszpanii do kraju*, KP, 14 XI 1947, nr 310, s. 2. *Vide* też: *Dwa transporty sierot przybyły z zagranicy do Polski*, KP, 31 III 1947, nr 89, s. 4; *Nowy transport dzieci przybył do Polski ze strefy amerykańskiej*, KP, 8 IV 1947, nr 94, s. 4.

<sup>26</sup> *Nowy transport dzieci...*, s. 4; „Święcone” dla sierot polskich repatriowanych z Niemiec, KP, 8 IV 1947, nr 94, s. 2.

<sup>27</sup> *Fuehrer mi go podarował...*, s. 2.

polskim „w pokonaniu trudności” i deklarował w listopadzie 1947 r., że prasa będzie publikować nazwiska dzieci z „utęsknieniem czekających na powrót”, które tylko z powodów formalnych nie mogły wrócić. Dla przykładu podano dane dziewczynki urodzonej we Lwowie, niemogącej powrócić do kraju, bo władze amerykańskie żądały dostarczenia aktualnego adresu zamieszkania rodziców. W drugim przypadku sytuacja była jeszcze bardziej skomplikowana – dziecko przeszło Gaukinderheim w Kaliszu, nazywało się najpewniej Jachowska i miało cztery siostry<sup>28</sup>. Innych danych nie ustalono, a te które posiadano, nie wystarczały do przeprowadzenia rewindykacji. W warunkach powojennych procedury zachodnich aliantów faktycznie były trudne do pokonania. Stąd pomoc prasy w nagłaśnianiu potrzeby wspierania PCK w pozyskiwaniu metryk urodzenia dzieci, w stosunku do których wszczęto procedurę rewindykacyjną, zaświadczeń zamieszkania ich rodzin oraz poświadczeń obywatelstwa polskiego, mogła być bardzo pomocna<sup>29</sup>. Tyle tylko, że były to incydentalne wezwania skierowane do czytelników. Wyraźnie brakowało systematyczności.

Poza kwestią nadmiernego zburokratyzowania procedury rewindykacyjnej, w prasie zwracano uwagę na jeszcze jedną – z polskiego punktu widzenia – groźną formalność. Nawet w przypadku zgromadzenia wszystkich wymaganych dokumentów, Anglosasi odmawiali zgody na powrót, gdy nieletnia osoba miała już ukończone 16 lat. Wtedy domagano się od niej samej zgody na powrót do kraju, co w związku z ogólną sytuacją polityczną (nowa Polska, propaganda antyrepatriacyjna) nie dawało pewności, iż wybierze ona Polskę. Wiele z takich osób ulegało nastrojom emigracyjnym, stąd strona polska usiłowała podważyć słuszność takiego działania. Łódzka gazeta argumentowała więc, że w sytuacji, gdy młodzi ludzie byli przez kilka lat pod wpływem oddziaływania antypolskiej propagandy „staje się jasne, że szanse Polski na odzyskanie tych dzieci mogą być znikome”<sup>30</sup>. Nie był to z pewnością argument bezpodstawny.

W gazetach eksponowano też jeszcze inny problem, który utrudniał rewindykację. Gdy już zgromadzono wszystkie dokumenty, władze okupacyjne nierzadko podnosiły fakt przywiązania dziecka do rodziny niemieckiej oraz chęć zaoszczędzenia mu „kompliakcji psychicznych ze względu na zmianę środowiska”<sup>31</sup>. W prasie pojawiła się więc informacja, że uzależniały one swoją zgodę na repatriację polskich dzieci, poza spełnieniem wielu wymogów formalnych, także od akceptacji tego faktu przez ich aktualnych niemieckich opiekunów<sup>32</sup>. To pozwalało gazetom rozwinąć

<sup>28</sup> *Niemcy porwali nam...*, s. 2.

<sup>29</sup> *Dzieci polskie w Niemczech...*, s. 3.

<sup>30</sup> *Niemcy porwali nam...*, s. 2.

<sup>31</sup> *Okolo 50 tys. dzieci...*, s. 4.

<sup>32</sup> *Tysiące rodzin w Polsce czeka na powrót swoich dzieci porwanych przez hitlerowców*, DŁ, 11 XI 1947, nr 309, s. 2; *Dzieci polskie w Niemczech...*, s. 3.

koncepcję, że opór Anglosasów w sprawie rewindykacji dzieci uznawanych za polskie nie był tylko konsekwencją ścisłego trzymania się procedur, ale wynikał także z rzekomego wspierania rodzin niemieckich, które nie chciały oddawać otrzymanych w czasie wojny od III Rzeszy dzieci. Tekst z „Expressu Ilustrowanego” pt. *Fuehrer mi go podarował* z października 1947 r. nie pozostawiał żadnych złudzeń, że ludność niemiecka nie będzie stosowała się do oficjalnych zarządzeń aliantów dotyczących rejestracji dzieci nieniemieckich<sup>33</sup>. Natomiast „Dziennik Łódzki”, rozwijając ten wątek, pisał, że zrabowane dzieci („odbierane matkom po porodzie, że nawet nie wiedziały jaka była płeć narodzonego dziecka”) z czasem były „rozdzielane po rodzinach, które są absolutnie lojalne wobec partii hitlerowskiej. Dlatego też ci narzuceni rodzice niemieccy uważają do dziś za swój obowiązek patriotyczny ukryć te dzieci przed wszelką kontrolą, w szczególności przed objeżdżającą różne ośrodki polską komisją rewindykacyjną”<sup>34</sup>. W tej sytuacji dzieci polskie, zwłaszcza te najmłodsze, były skazane – jako to określono – na „śmierć narodową”. Ten opór bardzo rzadko udawało się bowiem pokonać. W jednym z opisywanych przypadków sprzyjającą okolicznością był rozpad niemieckiego małżeństwa – dotychczasowy oficjalny ojciec ujawnił pochodzenie dziecka, bo bał się trudu samotnej opieki; w drugim przypadku władze brytyjskie uległy dopiero wówczas, gdy okazało się, że niemiecka rodzina sprawująca opiekę na dzieckiem mającym swego ojca w Polsce trudniła się nierządem<sup>35</sup>.

Ludności niemieckiej, obok sabotowania obowiązku rejestracji alianckich dzieci, a wręcz ich ukrywania, przypisywano także obojętność wobec polskich poszukiwań. Wielokrotnie akcentowano, że zrabowanym dzieciom pozmieniano personalia i metryki, a odpowiednią dokumentację zniszczono. W efekcie dzieci tych należało szukać metodami „niemal detektywistycznymi”, co wymagało jednak pewnego zrozumienia po stronie niemieckiej. Tego jednak nie było. Rzeczą charakterystyczną i dowodem na paralelność propagandy prorepatriacyjnej z polityką wewnętrzną komunistycznych władz w Polsce był fakt, że w połowie 1948 r., gdy zaostreniu uległy relacje państwa i Kościoła katolickiego, równolegle zaatakowano duchownych niemieckich, obciążając ich współodpowiedzialnością za skromne wyniki starań władz polskich. „Również księża niemieccy pomagają w ukrywaniu polskich dzieci i starają się wykazywać ich jak najmniejszą ilość. Zdaje się, że episkopat polski miałby tutaj wdzięczne pole działania, gdyby zechciał przedsięwziąć odpowiednie kroki, by duchowieństwo niemieckie otrzymało odpowiednie dyrektywy z Watykanu”<sup>36</sup>.

<sup>33</sup> *Fuehrer mi go podarował...*, s. 2.

<sup>34</sup> E. Ligocki, *op. cit.*, s. 3.

<sup>35</sup> *Ibidem*.

<sup>36</sup> *Ibidem*.

O złych intencjach Niemców miało też świadczyć doniesienie socjalistycznego „Kuriera Popularnego” z 19 października 1947 r. pod wymownym tytułem *Niemcy zamieniają dzieci korzystając z braku odpowiedniej kontroli*. Podstawą zawartej w tekście tezy była obserwacja, że pewien procent w ostatnich transportach stanowiły dzieci z różnymi deficytami umysłowymi i fizycznym. „Dzieci te były dotąd przyjmowane raczej bezkrytycznie, wystarczały najczęściej dokumenty, wystawione w Niemczech już po zakończeniu działań wojennych”<sup>37</sup>. Przeprowadzone w Polsce badania miały wykazać, że dzieci te mówią po niemiecku i często nie miały ustalonych rodziców.

Istnieje uzasadnione podejrzenie, że upośledzone dzieci są narodowości niepolskiej, a Niemcy korzystając tylko z okazji podrzucają Polsce uciążliwy dla niej element. Dodać należy, iż opieka nad takim dzieckiem jest bardzo kosztowana, wynosi bowiem kilkaset tysięcy rocznie, co przy większej ilości dzieci pociąga za sobą wielomilionowe wydatki<sup>38</sup>.

W związku z tym, że ewentualne odsyłanie tych dzieci natrafiłoby na poważne trudności, postulowano, aby jeszcze na obszarze okupowanych Niemiec badać stan psychiczny dzieci przewidzianych do repatriacji. W praktyce strona polska nie zdecydowała się jednak na taką selekcję, co z pewnością miałyby fatalny wydźwięk na Zachodzie<sup>39</sup>. Odmawiano jedynie przyjmowania dzieci z otwartą gruźlicą.

Takimi tekstami gazety kierowały uwagę czytelników w stronę zachodnich aliantów i wzmacniały nastroje antyamerykańskie, antybrytyjskie oraz antyniemieckie. Przytaczając opisane powyżej argumenty, dowodziły, iż postawa Anglosasów była głównym czynnikiem hamującym rewindykację. Przy ich wsparciu obstrukcja ze strony społeczeństwa niemieckiego z pewnością zostałaby przełamana. Miało to niewątpliwie silny związek z coraz wyraźniejszym kryzysem w relacjach między zwycięskimi mocarstwami. Jednoznaczne postawienie tej sprawy musiało jednak zostać odsunięte w czasie z uwagi na zaczynający się 10 października 1947 r. tzw. ósmy proces norymberski. Wśród sądzonych wówczas oskarżonych o udział w nazistowskim programie rasowym znalazły się między innymi osoby winne rabunku dzieci.

<sup>37</sup> *Niemcy zamieniają dzieci korzystając z braku kontroli*, KP, 19 X 1947, nr 285, s. 3.

<sup>38</sup> *Ibidem*. O sprawie pisała też „Gazeta Ludowa” w wydaniu z 16 X 1947 r. W efekcie była ona wyjaśniana przez przedstawiciela International Refugee Organization [zastąpiła UNRRA – przyp. K.L.] w Warszawie. *Vide*: Dear Mr. Wolski, 27 XI 1947, AAN, GPRSR, sygn. 430, k. 159.

<sup>39</sup> Polska Misja Repatriacyjna w Berlinie do Zarządu Głównego PCK, 17 V 1946, AAN, GPRSR, sygn. 316, k. 284.

Strona polska wiązała spore nadzieje z tym procesem w kontekście przyspieszenia akcji rewindykacyjnej dzieci<sup>40</sup>. Liczono, że obecność na ławie oskarżonych osób odpowiedzialnych za rabunek i germanizację najmłodszych będzie okolicznością, która wpłynie na postawę ludności niemieckiej<sup>41</sup>. Prasa nagłośniła więc przyjazd do Polski w sierpniu 1947 r. prokuratora dr. Edmunda Schwenka, zastępcy gen. Telforda Taylora – szefa Rady do spraw Zbrodniarzy Wojennych, z zamiarem zgromadzenia materiału dowodowego, który miał być przedstawiony przed trybunałem<sup>42</sup>. Wzywano od udzielania prokuratorowi pomocy w postaci zeznań i informacji o losie dzieci zabranych w celach germanizacyjnych, w tym także tych urodzonych w Niemczech. Pojawiła się też zapowiedź, iż polskie dzieci wystąpią w roli świadków podczas tego procesu. Faktycznie, w polskiej delegacji znalazła się trójka łódzkich dzieci: Sławomir Grodowski (Karl Grohman), Barbara Mikołajczyk (Hildegard Mickel) i Krystyna Antczak (Waldkraut Schuman)<sup>43</sup>. Nie zabrakło również – inna sprawa, że jednak dość krótkich – doniesień z procesu. Wspominano, że polskie dzieci złożyły zeznania, ukazując mechanizm germanizacji. Przy okazji nadmieniono o poruszającej historii odnalezionego przez UNRRA w 1946 r. dziesięcioletniego chłopca o nazwisku Peterbart, który posługiwał się językiem polskim. Dziecko trafiło w Polsce do sierocińca, gdyż nie odnaleziono jego rodziców. Tymczasem przez pewną matkę był poszukiwany chłopiec Mirosław Skrzypczyk i dopiero odnalezienie akt jednej z niemieckich instytucji umożliwiło ustalenie, że Peterbart i Skrzypczyk to ta sama osoba. „Matka odzyskała swojego syna, ale niestety, jak to wynika z zeznań świadków na procesie RUHSA [winno być RuSHA – przyp. K.L.], niejedno dziecko polskie nie zobaczy już swoich rodziców. Starannie zostały ukryte i zatarto wszelkie ślady”<sup>44</sup>.

<sup>40</sup> W kinach przed seansami wyświetlano materiał Polskiej Kroniki Filmowej pt. *Dzieci odnajdują rodziców*. Vide: A. Lewandowska-Kąkol, *Skradziona tożsamość. Polskie dzieci w rękach nazistów*, Poznań 2023, s. 61.

<sup>41</sup> *Tysiące rodzin...*, s. 2.

<sup>42</sup> *Amerikanin szuka w Polsce materiału dowodowego do wielkiego procesu*, KP, 24 VIII 1948, nr 229, s. 3; *Dzieci polskie nie dały się zgermanizować. Wywiad z zastępcą gen. Taylora – prok. Schwenkiem*, DŁ, 27 VIII 1947, nr 233, s. 2.

<sup>43</sup> Dzieciom towarzyszyła Leokadia Szymańska z WOS Zarządu Miejskiego w Łodzi, która miała mówić o akcji badań rasowych w Litzmannstadt, oraz dr Zygmunt Klukowski, autor znanej książki o pacyfikacji Zamojszczyzny. Mieli oni przed trybunałem wystąpić odpowiednio w roli biegłego i świadka. Vide: *Niemcy nazywali mnie Grohman i powiedzieli, że już nigdy nie zobaczę Polski*, DŁ, 5 XI 1947, nr 304, s. 2.

<sup>44</sup> *Peterbart – czyli Mirek Skrzypczyk. Proces członków b. urzędu rasistów w Norymberdze*, DŁ, 28 XI 1947, nr 326, s. 2.

Orzeczenie Trybunału Norymberskiego z 10 marca 1948 r. nie satysfakcjonowało w pełni strony polskiej, choć czyny związane z realizacją nazistowskiego programu rasowego uznano za zbrodnię wojenną i zbrodnię przeciwko ludzkości<sup>45</sup>. Warto jednak pamiętać, że Lebensborn, zwykle kojarzony z udziałem w germanizacji zrabowanych dzieci, nie został wtedy osądzony jako organizacja przestępcza<sup>46</sup>. Jednak to nie orzeczenie trybunału było czynnikiem, który jednoznacznie negatywnie wpłynął na perspektywę kontynuowania akcji rewindykacyjnej. W pierwszym rządzie wiązać to należy z kryzysem berlińskim z lipca 1948 r. Dawni alianci zajęli miejsca po przeciwnych stronach barykady. Poszukiwanie i zwrot polskich dzieci z zachodnich stref okupowanych Niemiec stało się narzędziem nacisku propagandowego na mocarstwa zachodnie i elementem mobilizacji nastrojów antyzachodnich w Polsce.

W tym celu 30 lipca 1948 r. w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Warszawie odbyła się konferencja prasowa dyrektora departamentu prasy Wiktora Grosza dla polskich i zagranicznych dziennikarzy. Minister przedstawił starania Warszawy w sprawie rewindykacji, mówił o trudnościach, braku odpowiedzi aliantów na interwencje w związku z nierealizowaniem przez Niemców obowiązku ujawnienia posiadania polskich dzieci. W efekcie polskie pociągi, którymi odwożono do Niemiec niemieckie dzieci, „które trafiły tu dla ochrony przed bombardowaniami”, wracają puste<sup>47</sup>. Mimo to Grosz zapewniał, że „rząd polski nigdy nie zrezygnuje z żadnej drogi i będzie o te dzieci walczył”. Dla krajowych dziennikarzy przywołany przez wspomnianego urzędnika fakt, że Polska, nie patrząc na postawę Zachodu, odsyłała dzieci niemieckie, był dobrym sposobem na podkreślenie odmiennego stosunku władz polskich w kwestii zwrotu dzieci<sup>48</sup>.

<sup>45</sup> R.Z. Hrabar, *Jakim prawem?*, Katowice 1962, s. 112. Także współczesne badania niemieckie potwierdzają, że „sędziowie z Norymbergi zredukowali główne urzędy SS do roli zwykłych organów wykonawczych” polityki prowadzonej przez Hitlera i Himmlera. *Vide*: I. Heineemann, *Rasa, ziemia, niemiecka krew. Główny Urząd Rasy i Osadnictwa SS i nowy porządek rasowy Europy*, Gdańsk 2014, s. 473.

<sup>46</sup> *Trials of War Criminals before the Nuernberg Military Tribunals under Control Council Law No. 10*, vol. V (*Nuernberg, October 1946 – April 1949*), Washington 1950, s. 163, [https://www.uni-marburg.de/de/icwc/dokumentation/icwc-datenbank/dokumente/nmt/nt\\_war-criminals\\_vol-v.pdf](https://www.uni-marburg.de/de/icwc/dokumentation/icwc-datenbank/dokumente/nmt/nt_war-criminals_vol-v.pdf) (dostęp: 13 IX 2023).

<sup>47</sup> Jeden z nich miał odjechać trzy dni wcześniej, tzn. 27 lipca, z 800 dziećmi na pokładzie. *Vide*: „Tragiczne dłaczego?“, „Wieczór” [Warszawa], 31 VII 1948, nr 209, s. 1. W myśl odpowiedniej ministerialnej instrukcji z 1947 r. w starostwach i zarządach miejskich powołano odpowiednie komisje, które miały decydować o uznaniu danego dziecka za niemieckie. *Vide*: *Dzieci niemieckie z Polski będą repatriowane do Niemiec*, KP, 2 X 1947, nr 268, s. 3.

<sup>48</sup> „Naciu wróć do matki. Ani tam twój kraj ani... Tragedia matek, którym zrabowano dzieci, „Życie Warszawy”, 31 VII 1948, nr 209, s. 3.

Dla wzmocnienia przekazu strona polska przedstawiła jeszcze wypowiedzi trzech matek (wszystkie z Łodzi), którym zabrano dzieci. Córka Feliksy Dziegińskiej – jak ustalono – przebywała w Hamburgu u Alberta Müncha, który będąc pewnym „humanitarnego poparcia władz brytyjskich dziecka zwrócić nie chce”. Maria Kormyk, która szukała córki Haliny, podała, że ślad dziecka pojawił się w Berlinie (rodzina Bergman), ale tam się urwał. Zrozpaczona matka prosiła zachodnich korespondentów: „Bardzo proszę napiszcie, jak jest. Przecież tak nie powinno być. Przecież dla matek to jest okropne. Dlaczego nie zwracają mi dziecka? [...] Przecież tak nie powinno być”<sup>49</sup>. Jeszcze dramatyczniej brzmiały słowa Kazimiery Skibińskiej. W 1946 r. otrzymała ona kartkę od córki znajdującej się pod opieką rodziny Kastner z Sandhausen (strefa amerykańska): „Ich bin 14. Jahre alt”, a w drugim liście była nawet oferta – jak sugeruje dziennikarz – niemieckich opiekunów, gotowych podobno zapłacić za dziecko w zamian za zrzeczenie się do niego praw! W tej sytuacji listy matki z prośbą o powrót pozostały bez odpowiedzi: „Naciu! Wróć do matki i do ojczyzny. Ani tam twój kraj, ani mowa. Będę o ciebie walczyła jako matka i Polka. Boże strzeż, abys wyszła za męża Niemca i rodziła niemieckie dzieci”<sup>50</sup>. Odpowiedzialność za ten stan prasa przerzucała na zachodnich aliantów, sugerując, że to oni powinni odpowiedzieć na pytania tysięcy polskich matek, które nie mogły odzyskać swoich dzieci. Zarzucano im, że wydali

wprawdzie papierowe zarządzenie, żeby Niemcy zwracali dzieci polskie, ale nie czynią nic realnego dla wypełnienia tego zarządzenia. Władze polskie niejednokrotnie zwracały się do władz brytyjskich, żeby wytoczyły choć jeden proces przeciw Niemcowi, który ukrywa polskie dziecko. Ani jednego takiego procesu po dziś dzień nie było, a można by ich wytoczyć tysiące<sup>51</sup>.

Nie przebierając w słowach, pisano więc z gorzką ironią, że „Frau i Herr Kastner mogą spać spokojnie. Nikt nie zamierza zmusić ich do zwrócenia zrabowanego dziecka”. Poza tym stwierdzano, że „pewne wzory »cywilizacji zachodniej i humanitaryzmu« zachodniego były i są nam obce”<sup>52</sup>. Nie ulega wątpliwości, że takie słowa rzutowały na postrzeganie Amerykanów i Brytyjczyków. Miało to swoją dodatkową wymowę w warunkach zaczynającego się kryzysu berlińskiego.

Do nagłośnienia sprawy rewindykacji polskich dzieci wykorzystano także zjazd Ligi Kobiet, który odbywał się w dniach 27–28 sierpnia 1948 r. jako impreza towarzysząca Kongresowi Intelktualistów we Wrocławiu. Według oficjalnych danych

<sup>49</sup> *Ibidem*.

<sup>50</sup> *Ibidem*; „*Tragiczne dlaczego?!...*”, s. 1.

<sup>51</sup> „*Tragiczne dlaczego?!...*”, s. 1.

<sup>52</sup> „*Naciu wróć do...*”, s. 3.

uczestniczyło w nim aż 10 000 delegatek. Zjazd Ligi wystosował list otwarty do kobiet świata („naszą skargę na zbrodnię jaką nam wyrządzono”) i przekazał go Eugenii Cotton – przewodniczącej Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet. Nawiązując do strat ludnościowych i zniszczeń materialnych oraz tych w sferze kultury, stwierdzono, że okupant zrabował i wywiózł dziesiątki tysięcy dzieci. Następnie pojawiły się słowa apelu: „Kobiety świata, pomóżcie nam! Wy matki, zrozumcie nasz ból, naszą rozpacz – hitlerowski wróg wydarł nam nasze dzieci. Żądamy zwrotu naszych dzieci. Żądamy oddania narodowi polskiemu najdroższego z dóbr, największego ze skarbów – dzieci naszych”<sup>53</sup>. Dalej nastąpił otwarty atak na władze okupacyjne – amerykańskie i brytyjskie – za to, że komplikują i utrudniają polskie starania rewindykacyjne. „Matki z dalekich krajów walki o prawa człowieka, siostry nieznane a bliskie, organizujcie wiece i demonstracje, przesyłajcie rezolucje, wywieście wszelkimi możliwościami i środkami nacisk na wasz rząd – pomóżcie nam odzyskać nasze dzieci”<sup>54</sup>.

W kontekście akcji rewindykacyjnej krytycznie pisano tylko o Amerykanach, Brytyjczykach lub ogólnie Anglosasach. Nic konkretnego nie wspomniano o Francuzach, przy jednoczesnym podkreślaniu, że o żadnych tego rodzaju trudnościach nie ma mowy w przypadku władz strefy sowieckiej<sup>55</sup>. Opinię na temat Anglosasów, w tym wypadku Amerykanów, dodatkowo obciążał fakt, iż mieli oni wybierać najzdrowsze dzieci polskie i wysyłać je do USA w celu oddania do adopcji rodzinom amerykańskim. W związku z tym dziennikarz z „Dziennika Łódzkiego” Edward Ligocki stwierdzał jednoznacznie, że dzieci te są „stracone dla Polski”<sup>56</sup>. Takie informacje z pewnością robiły wrażenie na polskim czytelniku. Nikt jednak nie znał wszystkich okoliczności, które wiązały się z wyjazdami poszczególnych osób do Ameryki.

Nacisk propagandowy na przyspieszenie akcji repatriacyjnej, podparty przekonaniem, że jest słusznym głównie żądanie, aby „nasze dzieci wróciły do polskiego gniazda, do Polski”, wynikał nie tylko z rozczarowania dotychczasowymi wynikami, ale przede wszystkim z tego, że strona polska miała świadomość, iż przedsięwzięcie to dobiega końca. W prasie już na początku 1948 r. pojawiła się opinia, że „według wszelkiego prawdopodobieństwa repatriacja dzieci potrwa jeszcze około pół roku”<sup>57</sup>. Stąd brały się apele o mobilizację społeczeństwa w kraju i wezwania adresowane do opinii międzynarodowej.

<sup>53</sup> *Porwane dzieci polskie muszą powrócić do ojczyzny. List otwarty kobiet polskich do kobiet świata*, GR, 23 VIII 1948, nr 237, s. 3.

<sup>54</sup> *Ibidem*.

<sup>55</sup> *Niemcy porwali nam...*, s. 2.

<sup>56</sup> E. Ligocki, *op. cit.*, s. 3.

<sup>57</sup> *Dzieci polskie w Niemczech...*, s. 3.

W tym celu usiłowano także wykorzystać wystąpienie ministra spraw zagranicznych Zygmunta Modzelewskiego na forum Zgromadzenia Ogólnego (Generalnego) ONZ w Paryżu z 23 września 1948 r. W tym wystąpieniu, szeroko cytowanym przez prasę, znalazła się fraza odnosząca się do kwestii uchodźców. Minister twardo podkreślił, że „rząd polski nigdy nie wyrzeknie się prawa do opieki nad uchodźcami polskimi tak długo, jak długo są obywatelami Rzeczypospolitej”, niezależnie od tego, gdzie ci uchodźcy się znajdują, po czym przeszedł do sprawy powrotu do kraju dzieci zrabowanych przez Niemców. Mówił o dziesiątkach tysięcy dzieci wywiezionych na zgermanizowanie. Mimo starań polskich władz przez trzy lata od zakończenia wojny nie udało się przekonać rządów okupacyjnych zachodnich stref (zwłaszcza brytyjskiej) do zwrotu tych dzieci. „Dziwnie pojęty humanitaryzm władz okupacyjnych chce uwzględnić przyzwyczajenie do dzieci narzuconych mu siłą rodziców niemieckich, nie chce natomiast zrozumieć, że są to dzieci porwane i gwałtem wywiezione i że na te dzieci czekają ich matki w Polsce”<sup>58</sup>. Na tej podstawie minister Modzelewski wytknął jeszcze ONZ, że samo koncentrowanie się na pomocy społecznej dla najmłodszych ofiar wojny jest niewystarczające, „przede wszystkim trzeba oddać te dzieci ich rodzicom, a nie zaś tolerować i utrzymywać skutki hitlerowskich łapanek”<sup>59</sup>.

Akcja propagandowa nasiloną w drugiej połowie 1948 r. na niewiele się zdała. Zachodni alianci twardo realizowali swój kurs w polityce wobec pokonanych Niemiec, a blok wschodni ze Związkiem Sowieckim na czele nie był w stanie narzucić własnych koncepcji. Skutkiem tego do końca 1948 r. tematyka rewindykacji dzieci w prasie polskiej zanikła. Było to konsekwencją faktycznego ustania akcji poszukiwawczej<sup>60</sup>. Z tego wynika jednoznacznie, że kwestia ta pozostawała w ścisłej korelacji z sytuacją polityczną w okupowanych Niemczech, systematycznym narastaniem rywalizacji między aliantami i w konsekwencji zimnowojennym podziałem Europy.

Prasowa narracja stanowiła polityczno-propagandową podbudowę prowadzonych działań rewindykacyjnych. Gazety tworzyły obrazy, które na gruncie krajowym wyjaśniały niską skuteczność starań władz polskich w przedmiocie poszukiwania i odzyskiwania dzieci. Z treści artykułów wynikało, iż źródła problemów zawsze były na zewnątrz, w tych państwach i środowiskach, które dla Warszawy były konkurentem, a z czasem zdecydowanym przeciwnikiem politycznym.

<sup>58</sup> *Sily pokoju zwyciężą. Przemówienie ministra Spraw Zagranicznych RP – tow. Zygmunta Modzelewskiego*, GR, 24 IX 1948, nr 262, s. 3. Współcześnie zwraca się uwagę, że nie zawsze w Polsce na rewindykowane dzieci ktoś czekał. A. Lewandowska-Kąkol, *op. cit.*, s. 184.

<sup>59</sup> *Sily pokoju...*, s. 3.

<sup>60</sup> Indywidualne powroty, organizowane przez Polską Misję Wojskową w Berlinie, będą się jeszcze zdarzać nawet w 1951 r. *Vide*: Z. Małkowski, *Wspomnienia z czasów II wojny światowej*, [w:] *Z kart historii polskich janczarów w XX wieku*, Łódź 2000, s. 56.

Prorewindykacyjna aktywność polskiej prasy nie była więc samoistnym działaniem poszczególnych redakcji, a funkcją polityki zagranicznej władz warszawskich. Tym samym należy uznać, że akcja miała ewidentnie polityczny wymiar.

W odniesieniu do gazet nasuwają się jeszcze inne wnioski. Temat rewindykacji dzieci miał poważniejszy oddźwięk w lokalnej łódzkiej prasie niż w gazetach ogólnopolskich. Silniejsze akcenty polityczno-propagandowe dało się zauważyć w gazetach partyjnych (pepeerowski „Głos Robotniczy”, pepeesowski „Kurier Popularny”) niż w gazetach miejskich („Dziennik Łódzki”, „Express Ilustrowany”). Nie można jednak powiedzieć, że któraś z redakcji szczególnie „żyła” tym tematem. Gazety nie inicjowały starań rewindykacyjnych, a jedynie je komentowały, w sposób oczekiwany przez władze. W związku z tym akcja rewindykacji dzieci nie uzyskała takiego zainteresowania prasy polskiej jak np. walka ze spekulacją czy wojna domowa w Grecji.

## Bibliografia (Bibliography)

### Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych w Warszawie [AAN]

Delegatura Zagraniczna PCK na Niemcy, sygn. 53

Generalny Pełnomocnik Rządu ds. Repatriacji [GPRSR], sygn. 315–316, 430

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, sygn. 371

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie [AIPN]

sygn. 1/267/2

Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych

Biuro Repatriacji, sygn. 109

Archiwum Państwowe w Łodzi [APŁ]

Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miejski – Wydział Opieki Społecznej [WOS], sygn. 56

### Źródła drukowane

Małkowski Z., *Wspomnienia z czasów II wojny światowej*, [w:] *Z kart historii polskich jan-czarów w XX wieku*, Łódź 2000, s. 55–56.

*Raport o stratach poniesionych przez Polskę w wyniku agresji i okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej. Opracowanie*, t. I, [Warszawa 2022].

## Prasa

„Dziennik Łódzki” 1945, 1947–1948.

„Dziennik Zachodni” 1946.

„Express Ilustrowany” 1947–1948.

„Głos Ludu” 1945.

„Głos Robotniczy” 1948.

„Kurier Popularny” 1947–1948.

„Wieczór” [Warszawa] 1948.

„Życie Warszawy” 1948.

## Opracowania

Gałęziowski J., *Niedopowiedziane biografie. Polskie dzieci urodzone z powodu wojny*, Warszawa 2022.

Galkiewicz A., Baranowski J., *Obóz filii łódzkiej Głównego Urzędu Rasy i Osadnictwa SS przy ulicy Spornej 73*, [w:] *Obozy hitlerowskie w Łodzi*, red. A. Głowacki, S. Abramowicz, Łódź 1998, s. 133–141.

Heinemann I., *Rasa, ziemia, niemiecka krew. Główny Urząd Rasy i Osadnictwa SS i nowy porządek rasowy Europy*, Gdańsk 2014.

Helbing I., *Polens verlorene Kinder. Die Suche und Repatriierung verschleppter polnischer Kinder nach 1945*, Frankfurt (Oder) 2015.

Hopfer I., *Geraubte Identität. Die gewaltsame „Eindeutschung” von polnischen Kindern in der NS-Zeit*, Wien–Köln–Wien 2010. [https://doi.org/10.26530/OAPEN\\_437141](https://doi.org/10.26530/OAPEN_437141)

Hrabar R., *Janczarowie XX wieku*, Katowice 1983.

Hrabar R.Z., *Jakim prawem?*, Katowice 1962.

Lewandowska-Kąkol A., *Skradziona tożsamość. Polskie dzieci w rękach nazistów*, Poznań 2023.

Majta T., *Lebensborn – megalomania Heinricha Himmlera*, [w:] *Teraz jesteście Niemcami. Wstrząsające losy zrabowanych polskich dzieci*, Kraków 2018, s. 94–107.

Polak W., Galij-Skarbińska S., *Zbrodnia i grabież. Jak Niemcy tuszują prawdę o sobie 1939–2019*, Kraków 2019.

Schmitz-Köster D., *Raubkind. Von der SS nach Deutschland verschleppt*, Freiburg–Basel–Wien 2018. <https://doi.org/10.5771/9783451813917>

Taylor L., *In the Children's Best Interests. Unaccompanied Children in American-Occupied Germany, 1945–1952*, Toronto–London 2017. <https://doi.org/10.3138/9781487515157>

Wasiak J., *Rewindykacja dzieci łódzkich z Niemiec*, „Rocznik Łódzki” 1962, t. VI(IX), s. 175–189.

Wnuk J., Radomska-Strzemecka H., *Dzieci polskie oskarżają (1939–1945)*, Warszawa 1961.

## Netografia

Fedorowicz A., *Sylwetka Romana Hrabara*, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/1550379,1,sylwetka-romana-hrabara.read> (dostęp: 15 VIII 2024).

*Trials of War Criminals before the Nuernberg Military Tribunals under Control Council Law No. 10*, vol. V (*Nuernberg, October 1946 – April 1949*), Washington 1950, s. 163, [https://www.uni-marburg.de/de/icwc/dokumentation/icwc-datenbank/dokumente/nmt/nt\\_war-criminals\\_vol-v.pdf](https://www.uni-marburg.de/de/icwc/dokumentation/icwc-datenbank/dokumente/nmt/nt_war-criminals_vol-v.pdf) (dostęp: 13 IX 2023).

---

## Notka o autorze

**Dr hab. Krzysztof Lesiakowski, prof. UŁ** – kierownik Katedry Historii Polski i Świata po 1945 r. w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego.

**Zainteresowania badawcze:** biografistyka polska w XX w., relacje między władzą a społeczeństwem w powojennej Polsce, dzieje regionu łódzkiego.



krzysztof.lesiakowski@uni.lodz.pl